

9/36

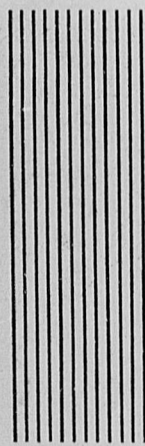
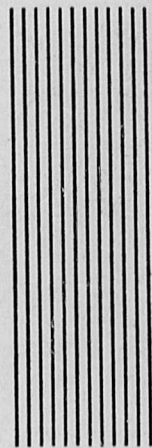


R e d a k c j a o g ł a s z a

# Konkurs literacki

na nowelkę z życia szkolnego oraz

# Konkurs na wiersz



Najlepsze utwory będą nagrodzone i drukowane w „Naszej Myśli“.

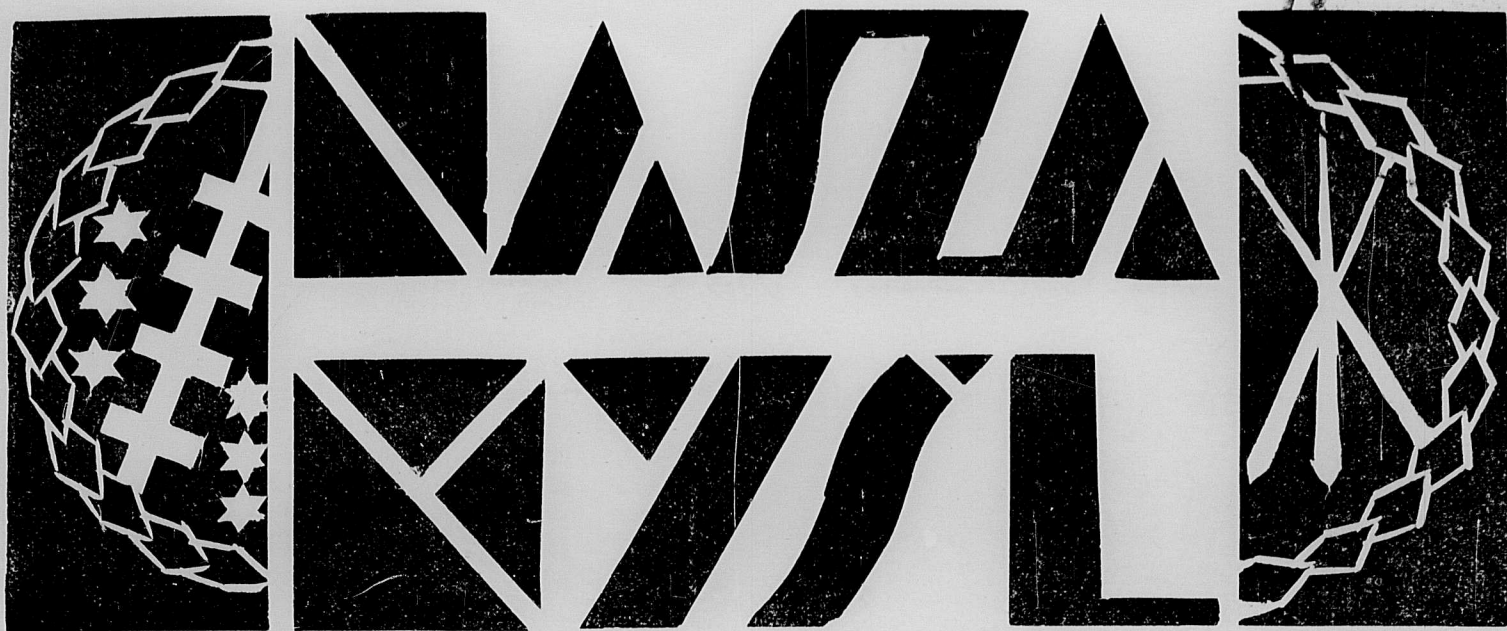
Każda praca konkursowa winna być podpisana godłem autora. Do pracy należy dołączyć kopertę zamkniętą i opatrzoną na zewnętrznej stronie godłem autora, a zawierającą wewnątrz nazwisko i imię autora, klasę oraz szkołę, do której uczęszcza.

Termin nadsyłania prac upływa z dniem 1-go czerwca 1934 r.

Muzeum Okręgowe

ul. Cymbarowa 20, tel. 24-84

Ms 1667



CZASOPISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH ZAMOŚCIA

Nr. 2.

Zamość, 3 maja 1934 r.

Rok V.



*Serc naszych otulmy Ją kora,  
Trud dla Niej niech szcerni nam dłonie.  
Więc nieśmy pochodnie Jej siły,  
Biegnijmy w „wyścigu do pracy”,  
By prochy hetmanów przyśniły,  
Że z szkół ich wychodzą Polacy!*

*Gdy z więzów Ojczyzna powstała,  
Do życia — do chwały i mocy,  
Staniem się dla Niej jak skała,  
Oparciem — podporą jej mocy.  
Więc bądźmy Ojczyzny podporą,  
W młodzieńcze otoczmy Ją dłonie,*



Sztandar i hymn szkolny uczniów Gimnazjum Zamoyskiego.

Modlimy się o sukcesy i o zwycięstwa  
 w walce z ciemnymi siłami  
 i o zwycięstwa w walce z ciemnymi siłami  
 i o zwycięstwa w walce z ciemnymi siłami

Warszawa, dnia 6 kwietnia 1934 r.

Leopold Kord. Modli.  
 P. w. P. P.

## IDZIEMY NAPRZÓD!

Idziemy naprzód!... Wśród potężnych zmagani się prądów kulturalnych, wśród chmurnych i górnych walk politycznych, idziemy w pochodzie codziennej pracy tam, gdzie jest ideał, Doskonałość. Dążymy, mężnie stawiając czoło piętzącym się przeszkodom, tam dokąd nas wzywa głos sumienia obywatelskiego, kędy tysięcznymi głosami wzywa nas sprawa święta, sprawa naszego Państwa. Z myślą, wolną od skrajnego zła namiętności, czyści na duchu w myślach i młodzieńczych czynach, przebijamy stalowe pancerze zaśniedziałego przesądami i niemi skrupowanego świata, dążymy naprzód z przeświadczeniem, że zdobędziemy lepsze Jutro radości i szczęścia wszystkich, zarówno małych i wielkich duchem, potężnych i słabych materialnie.

Tak — dążymy w głąb życia społecznego, ale pochod nasz będzie czynem, dalekie jest nasze dążenie od pięknie brzmiących frazesów programowych działalności, dalecy jesteśmy od głoszenia szumnych hasła, bliscy jesteśmy czynom. Nie śmiemy i nie chcemy mówić dużo, cicho i skromnie wre nasza praca. Czyn rodzi się z pracy, czyn jedynie może nas „dźwignąć, uszczęśliwić“, czyn jedynie może „cały świat zadziwić“.

Tytaniczna siła „dążenia“, jak je pojmują Mickiewicz i Goethe, wzywa nas do życia aktywnego, do twórczej pracy i męskiego wysiłku. Budujemy na nowych fundamentach gmach nowego życia, budujemy nowe Państwo Zorganizowanej Pracy.

My, młodzież, czuwać będziemy nad jego strukturą, damy mu podstawy niewzruszone i niezniszczalne. Nie dopuścimy do znieważenia czci i świętości pracy, nie będziemy tolerować wicherzy- cielskiej roboty wykolejeńców i zacofańców. Owoc

naszych wysiłków i żmudnej pracy ma pozostać nieskalany i święty.

Gdzie są granice naszych walk, znoju i pracy? — nie wiemy. Wiemy tylko jedno, że mamy zerwać z więzami gnuśności, obłądy i przesądu, że mamy dążyć tam, gdzie jest ideał i tak długo, aż będziemy doskonali w myślach, mowie i czynach. Osiągnąć mamy ideał życia realnego, którego dominantą będzie cześć i kult dla czynu, szlachetnej pracy — pracy państwowej i społecznej.

Modlimy się modlitwą naszego wysiłku, naszej młodości, młodzieńczej pracy, modlimy się wciąż dla ludzi wielkich duchem, myślą, wielkich całym życiem, modlimy się poczuciem naszej młodości, która jest tak piękna, tak niewinna, tak szczerze oddana hasłu Wielkiego Hetmana: „Bądź ukochanej Ojczyzny podporą“. Że modlitwa taka odniesie skutek — to pewne. Wielki wysiłek i pragnienie wielkich rzeczy przy współdziałaniu zdrowej myśli dokonywane cudów mądrości i największego podziwu godnych czynów.

Realizujemy pragnienia, zamiary i hasła Wielkiego Hetmana, stosujemy je w każdej chwili, zawsze i wszędzie, miejmy przed oczyma ich wielką wartość moralną i patriotyczną. Bo heroizm czynu istnieć tylko może w silnym organizmie, opartym na pięknych i niewzruszonych podstawach.

Miejmy zawsze na uwadze, że życie bywa bogte lub ubogie zależnie od tego, co w nie wkładamy, a nie od tego, co z niego czerpiemy. Dążmy do wyżyn szczęścia indywidualnie, ale połączeni jedną myślą i ideą, jaką jest Dobro, Honor i Po- tegą Polski.

REDAKCJA.

## ZNACZENIE IDEOWE

### KONSTYTUCJI 3-GO MAJA

Naród nasz, w pochodzie dziejów swoich, przeżywał różne dni, dni chwały — złoty wiek Jagiellonów, a także dni smutku — dni upadku i niewoli.

W tym ostatnim jednak czasie znaleźli się ludzie, którzy zrozumieli słowa Wincentego Kadłubka: „*W czasach oplakanych nie leż, lecz rady potrzebaj! Płomień bowiem nie ugasi się płomieniem, aniżeli nie ukoi żalem*”. Ci ludzie postanowili przez zmianę ustroju formy rządów w Polsce uchronić ją od nieszczęścia, jakie jej groziło.

Zmianę tę dokonali przez zredagowanie Konstytucji, którą sejm z królem na czele przyjął i uchwalił dnia 3-go Maja 1791 roku.

Konstytucję tę nazywa historia Wielką

Wielką jest ona, bowiem Polska z pośród wszystkich innych współczesnych państw zdobyła się na tego rodzaju akt, jaki we Francji dokonać się musiał wśród rozlewu krwi.

Wielką jest ta Konstytucja i dlatego, że była wynikiem zrozumienia konieczności pewnego rodzaju ofiar ze strony uprzywilejowanych magnatów na rzecz szlachty, a szlachty na rzecz ludu wiejskiego.

Wielką jest, bo intencją jej twórców było **Dobro Rzeczypospolitej i Dobro całego Narodu.**

Wielką jest ze względu na doniosłość przemian politycznych, których zrozumienie było koniecznością.

Dlatego też dzień jej uchwalenia, jako pierwsze przebłyski powstania państwowości narodowej, obchodzimy nadzwyczaj uroczystie. Dzień ten jest chlubą i dumą narodową.

Dlaczego jest chlubą i dumą narodową?

Bo po czasach nieładu i nieporządku opamiętało się społeczeństwo polskie z hasła rzuconego za „*Sasów*” — że „*Polska nierządem stoi*”, przystąpiło do pracy nad odrodzeniem moralnym i patriotycznym. Lecz to odrodzenie nie następowało szybko i bez trudności. Trudności były ze strony Rosji i ze strony stronnictwa rosyjskiego, które w swej zaślepionej polityce było oddane całą duszą Rosji. Stronnictwo to cechowała nie tylko korupcja, ale także przeświadczenie, że w Katarzynie należy szukać gwarancji pokoju i obrony swobód *złotej wolności szlacheckiej*. Członkowie tego stronnictwa byli związani jedną myślą, że Polska istnieć może tylko pod protektoratem Rosji.

W przeciwieństwie do tych zaślepieńców i lokajów carskich, znaleźli się na szczęście ludzie, którzy widzieli w takim postępowaniu rychły upadek myśli odrębno-narodowej, i by zapobiec zgubnemu postępowaniu zaprzędańców, postanowili

przez opracowanie nowego ustroju państwowego nie dopuścić do ponownego rozbioru Polski.

Twórcami jej byli najwybitniejsi mężowie stanu, jak **Hugo Kołłątaj, Stanisław Staszic, Potocki, Małachowski i inni.**

I tak, jak powiedzieli we wstępie, „*że los wszystkich na wydoskonaleniu konstytucji zawisł*”, miała być ona receptą dla całego narodu, która przez nadanie nowych praw obywatelskich miała zapewnić Polsce byt niepodległy.

I stała się punktem zwrotnym w dziejach narodu i od niej rozpoczęło się narodowe i polityczne odrodzenie.

*Konstytucja 3-go Maja* wlewała wiarę i nadzieję lepszej przyszłości przez szlachetny zasiew czynu.

Ten szlachetny zasiew nie uratował wprawdzie Polski, lecz odrodził naród polski i tchnął ducha w gnuśne serca. Wyszlachetniał i zmęźniał ten duch polski dla uwolnienia Ojczyzny, zapragnął dla niej żyć i umierać.

Zapragnął żyć i umierać pod Raclawami, kiedy to **Naczelnik Tadeusz Kościuszko** prowadził przeciw Moskalom naród polski złączony żądzą wolności.

Powstanie wprawdzie zgnięti zaborcy, gdyż byli za silni, aby świeżo odrodzony naród polski mógł ich zwyciężyć. Zdawało się, że pogrzebali już Polskę, że zdusili wolny naród, lecz zawiedli się.

Oto na obcej ziemi zabrzmiała pieśń: „*Jeszcze Polska nie zginęła*”. Legjoniści polscy nucili ją idąc z Napoleonem na Moskwę w 1812 r., nucili ją, idąc odbierać Polskę. Lecz spotkał ich zawód. Napoleon pobity, zwyciężony nie ziścił nadziei Polaków. Jednak duch polski, zaszczerpiony przez twórców Konstytucji, nie dał się zniszczyć żadną siłą. Nie zdołała go wyrwać żadna siła, ani tajgi Sybiru ani więzienia Szpilbergu czy Petersburga, czy też katowanie dzieci polskich we *Wrześni* za to, że nie chciały modlić się w języku obcym.

*Konstytucja 3-go Maja*, jako wyczyn Narodu Polskiego, dała świadectwo o wielkim zrozumieniu i dojrzałości myśli politycznej, dała świadectwo o narodzie, że gotów jest każdej chwili przerodzić się i pozbyć się cech anarchji, jaka wkradła się w życie państwowe w XVII i XVIII w. Była ona wspaniałym testamentem ginącej Rzeczypospolitej, była dla świata całego świadectwem, niezniszczalnym dokumentem tego, że „*upaść może naród wielki, zniszczyć tylko nikczemny*”.

Jerzy Kiełpsz — kl. VII  
Gimnazjum Męskie.

Prawdziwym obywatelem w Polsce dzisiejszej jest ten, kto na tym posterunku, jaki obowiązek czy zamiłowanie kazało mu zająć, potrafi siebie samego oddać w służbę sprawie...

Adam Skwarczyński

NR. 114. 1667

# IDEA BATOREGO



Stefan Batory

Portret J. Maciurzyńskiego

W roku ubiegłym obchodziliśmy dwie wielkie rocznice Narodu Polskiego: 250-cio lecie Odsieczy Wiedeńskiej i 400-to lecie urodzin wielkiego króla **Stefana Batorego**

W dniu tej ostatniej uroczystości gościliśmy u siebie przedstawicieli narodu węgierskiego, którzy przybyli do Polski, by złożyć wspólnie z głową Państwa Polskiego symboliczny wieniec przymierza serc u stóp jednego z największych grobowców, jakie ziemia polska posiada, u sarkofagu polskiego króla i księcia siedmogrodzkiego, Stefana Batorego.

Przedstawiciele narodu węgierskiego byli niewątpliwie świadomi tego, że w galerii bohaterskich królów polskich, Stefan Batory jest dziś w narodzie naszym jednym z najbardziej wdzięcznie wspomnianych.

Bogaci bowiem w doświadczenie historyczne czasów rozbiorowych, kiedy to brak silnej władzy, państwowej był powodem upadku naszej Ojczyzny, pożądamy dziś takiej władzy, któraby dla interesów naszego państwa umiała sięgać po takie żelazne środki, po jakie właśnie sięgał Stefan Batory. I tem bliższy jest nam Batory, gdyż wiemy, jak dobrze umiał podporządkowywać wszystkie czynniki w państwie, sprawie jego potęgi i wielkości.

*Panowanie Stefana Batorego to przede wszystkim jakby dalszy ciąg idei Jagiellonów — oparcia bytu niepodległego państwa polskiego o Bałtyk, to w dalszym ciągu zespolenie Litwy z Polską. Rządy Batorego to rozbudowa siły wojskowej dawnej*

Rzeczypospolitej, odpowiadającej nie tylko rozległemu terytorjum Polski, Litwy i Rusi, ale i mocarstwowemu stanowisku państwa, które miało w myśl wielkich planów Batorego odegrać przodującą rolę w życiu narodów europejskich. Znakomity wódz i statysta ocenił należycie niebezpieczeństwo grożące naszemu państwu ze strony Moskwy, Austrii i Turcji. 2600 żołnierzy miał zaedwie przy obieraniu tronu, a po krótkim okresie panowania, zostawił Polsce armję kilkudziesięciotysięczną, opromienioną zwycięstwem nad buntowniczym Gdańskiem i zaborczą Moskwą.

W stosunkach religijnych, szczególnie podówczas kłopotliwych i zawitych, wobec szerzącej się reformacji, umiał Batory zachować *umiarkowanie i przeczność*. Nie schodząc z drogi tradycyjnej tolerancji, z której znana była Polska na szerokim świecie, z jednej strony zabiegał zgodnie z *duchem czasu* o rozszerzenie wpływów religii katolickiej, z drugiej tłumił wszelki gwałt, jakiego fanatyzm religijny dopuszczał się w stosunku do innowierców.

Jako sternik nawy państwowej był ostatnim królem, który wskrzesił w Polsce majestat władzy i nakazywał dla niej szacunek

Jego zwycięstwo nad Zborowskim było ostatnim w dziejach dawnej Rzeczypospolitej zwycięstwem historycznym myśli państwowej nad warcholstwem polskim.

W panowaniu Stefana Batorego dadzą się wyróżnić dwie zalety, które zarówno za czasów Rzeczypospolitej, jak i podczas niewoli, szczególnie jednały mu serca Polaków. Temi wartościami były: *sława zwycięstw orężnych i wiara w moc niespożytą Narodu Polskiego*. Opromieniwszy powiększone wielokroć siły zbrojne szeregiem świetnych zwycięstw, rozpalil Batory na szarem niebie polskim gwiazdę wielkiej idei mocarstwowej. Wprzągl Rzeczypospolitą do rydwanu polityki międzynarodowej i tem zjednał sobie nazawsze serca i umysły wszystkich szlachetnych w narodzie naszym jednostek.

Nic więc dziwnego, że z biegiem lat, wśród coraz większych zaburzeń, wśród rosnących klęsk i niebezpieczeństw, myśl pokoleń potomnych zatrzymywała się z podziwem na Stefanie Batorym, *który nie chciał być królem malowanym*, który rąbał sejmom słowa prawdy, żelazną ręką trzymał w ryzach magnatów i niesforną szlachtę, gromił nieprzyjaciół Polski. Myśl pokoleń szukała w panowaniu wielkiego króla wzorów jak zachować w walce o ideę hart i tężyznę ducha, i odnajdywała w nich zawsze głębokie prawdy dla naszego narodu. Król Stefan, w którym Polska utraciła — według wyrażenia Lelewela — *ostatnią dłoń zdolną odwrócić jej smutne przeznaczenie*, rósł i olbrzymiał w perspektywie czasu. Aby osiągnąć te rezultaty, musiał król pokonywać wielkie przeciwności.

Chociaż po śmierci Zygmunta Augusta wykazał wprawdzie naród polski roztropność i dzielność, ale panowanie Henryka Walezego i długie bezkrólewie zapuściły głęboko korzenie demoralizacji narodowej i rozluźniły więzy moralne. Nierząd ogarnął Rzeczypospolitą. Tatarzy spustoszyli całe Podole, a w kraju rozpoczęły się na nowo zwady, burdy, zajazdy i łupiestwa warcholów polskich. A na tle tego nierządu wybujały ambicje

królewiał·magnatów, intrygi cudzoziemskie, targi o koronę królewską. Ponadto na widownię życia publicznego wystąpiły masy szlacheckie, upojone rolą, jaka im przypadała dzięki wolnej elekcji. Te masy pięły się coraz wyżej, dążyły do nowych swobód i przywilejów, do ograniczenia wszelkiej władzy, nie wyłączając władzy samego króla. Po Stefanie Batory, jako po królu szlacheckim, spodziewały się wielkich swobód, w nim chciały widzieć powolnego wykonawcę swych planów.

W takich warunkach niełatwo było utwierdzić się na tronie. Batory, widząc taki stan rzeczy, rozumiał, że nie będzie mógł przeprowadzić swych planów, jeżeli nie weźmie sobie do najbliższej współpracy ludzi mocnych, godnych zaufania, wy-



Jan Zamoyski

trwałych i zdolnych. Jako znawca ludzi odrazu zbliżył do siebie człowieka, który pierwszy wprowadził na widownię dziejową masy szlacheckie, dając im w ręce panowanie i moc wybierania szlacheckiego króla. Człowiekiem tym był Jan Zamoyski — trybun ludu szlacheckiego.

Zamoyski górował nad współczesnymi potęgą gunjuszu, tajemną mocą oddziaływania na masy i siłą ducha, co promieniowała w jego słowach i czynach, wyciskała na nim znamię wyższości i sama przez się ujarzmiła ludzi. „W tym kanclerzu była Ojczyzny naszej powaga i siła, wielkie rycerstwo, czyn prędki i żywy, a jako wiecie człowiek był uczciwy” — tak mówi o nim Słowacki

W uczonym trybunie szlachty dostrzegł Batory niepospolitego człowieka, dostrzegł wolę i rozum. Odtąd król i podkanclerzy, a wkrótce kanclerz i hetman wielki korony, idą ręka w rękę, wspierają się wzajem, stanowią nazewnąz nierozzerwalną jedność woli i czynu. Im to towarzyszyła wielka

troska o rozkwit kultury narodowej. Za ich sprawą powstają dwa nowe uniwersytety. Porządkują i wzmacniają skarb, który do tej pory świecił pustkami. Wkładają w te prace tyle zasobów energii, że szlachtę, która nigdy nie poczuwała się do obowiązku płacenia podatków, skłonili do takiej ofiarności, do której nikt przedtem ani potem pobudzić jej nie zdołał.

Wśród zarzutów, które czyniono Batoremu, jeden szczególnie zasługuje na uwagę. Wymawiano mu, że czuł się *madziarem*, że nawet w swych testamentach nie Polskę, lecz miły sercu Siedmiogród nazywał ojczyzną. Wreszcie zarzucano mu, iż z wielką goryczą mówił o trudach i przykrościach swego panowania, że źle czuł się w Polsce.

Istotnie, Batory był gorącym patriotą węgierskim i nigdy się swej miłości do Siedmiogrodu nie zapierał. Ale swój patriotyzm węgierski godził najrzetelniej z obowiązkami króla polskiego. W Polakach widział wad wiele i uskarżał się na nie. Niepodobna się temu dziwić, gdyż żaden monarcha nie był równie jak on, oczerniany przez warcholów polskich. Posądzano króla, iż nie dba o Polskę i Polaków, zapatrzony w swe kosmopolityczne marzenia. Więc nieraz żal i gniew dźwięczał w słowach Batorogo, gdy mówił o stosunkach panujących w Polsce. A przecież pomimo goryczy, nieraz przepelniającej jego serce, wszystkie siły swego umysłu i ducha poświęcił Polsce. Nie szczędził i siebie i bez wahania narażał się na niebezpieczeństwa, czy to w sejmie w walce z niechętną mu szlachtą, czy też na placu boju, stojąc jak posąg wśród gradu kul. Nie było w tem przesady, gdy zapewniał, że dla dobra sławnej tej korony i wielkiego księstwa litewskiego chętnie krew swą przeleje i zdrowie swe położy.

I teraz, gdy minęło już 400 lat od chwili jego urodzin, ideologia Stefana Batorogo ma wielką wartość i znaczenie. Naród Polski, po długiej anarchji i niewoli, zaczyna się odradzać i organizować. Widzimy, jak Ojczyzna nasza staje się z każdym dniem potężniejszym państwem, którego siły żywotne z każdym dniem się rozrastają i tężeją.

Naród Polski, pomny na wieki przeszłe, w swej twórczej pracy bije inne narody. Stwierdza, że ma prawo do bytu niepodległego, że może istnieć jako państwo. Opiera swój byt na morzu, na wielkim przemyśle i handlu polskim, na oświacie, która dociera nawet do najodleglejszych chat polskich. Organizuje się w państwo, państwo o stanowisku mocarstwowem.

I drży dumny Niemiec, wróg nasz odwieczny, ponieważ zaczyna rozumieć, że Naród Polski może coś więcej stworzyć niż państwo sezonowe. I szkaluje nasze imię polskie, dowodząc, że nasz „korytarz pomorski” zagraża pokojowi europejskiemu. Lecz my, spadkobiercy idei takich mężów, jak Batory i Zamoyski, wytrwale staniemy w jednym szeregu w obronie granic naszych.

Edmund Harasimowicz — kł. VII  
Gimnazjum Męskie.

---

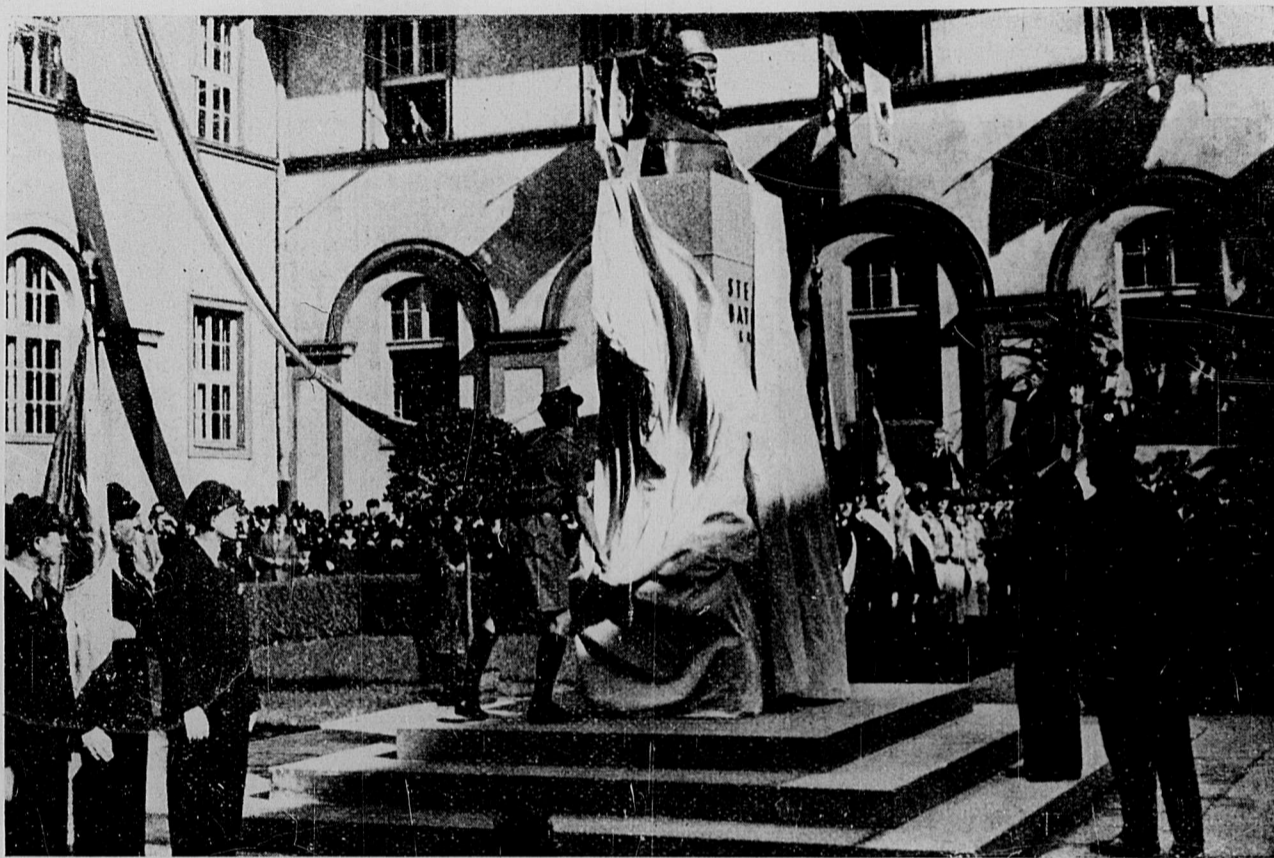
Pamiętaj, że rozwój Ogrodu zależy  
od poparcia loterii i złożenia fantu

---

## „POCHODEM IDZIEMY”

„Pochodem idziemy” — to hasło młodzieży z pod znaku Batoroego i Zamoyskiego, to słowa, które dziś stać się powinny hasłem całej młodzieży polskiej — to wreszcie tytuł pisma młodzieży szkół, które wychowują nowe pokolenia w myśl ideałów Wielkiego Króla i niemniej Wielkiego Kanclerza — Doradcy-Hetmana.

Dziś, w dobie budowy naszej państwowości, hasła Batoroego i Zamoyskiego są dla nas szczególnie ważne i aktualne. Oni, poglądami swymi, życiem i czynami, wyprzedzili współczesną sobie epokę, a i nam wytknęli godne naśladownictwa drogi w pochodzie Polski Mocarstwowej.



Odsłonięcie pomnika Stefana Batoroego w Gimnazjum Jego imienia w Warszawie

Wielki Król i Kanclerz, związani jedną myślą i ideą — to wzory obywateli pełnych poświęcenia, samozaparcia się i wysiłku całego życia w pracy dla dobra Narodu i Państwa.

Będąc spadkobiercami wielkiej idei i czynu, musimy stać się ich kontynuatorami, a idąc wysiłkiem nieugiętej woli, drogą stanowczego Batoroego, cel osiągniemy bezwątpienia wielki.

W dniu 28 września ub. r. jako w dniu 400-lecia urodzin Wielkiego Króla Stefana Batoroego, w hołdzie dla Niego zawiązaliśmy węzły silnej przyjaźni i pracy w duchu naszych Pa-

tronów. Ośrodki Batorjańskie obejmują całą niemal Polskę, a w hołdzie Wielkiemu Królowi gimnazjum im. Stefana Batoroego ufundowało pierwszy w Polsce Jego pomnik, przy którego odsłonięciu pochyliły się sztandary przeszło stu szkół. Jakże to piękny, pełen niezatartych wspomnień był dzień!

Wydając nasze pismo, tworzymy sobie teren do pracy nad kształtowaniem serc naszych i poglądów, w pracy tej udział wziąć winni niezawodnie wszyscy, gdyż do nas — młodych należy Jutro.

Stanisław Majdan.

Zarząd Główny Ligi Morskiej i Kolonjalnej postanowił, że tegoroczny obchód „ŚWIĘTA MORZA” odbędzie się w całej Polsce, według ustalonego już zwyczaju, w dniu 29 czerwca. 1934 r. Obchód odbędzie się pod hasłem zbiórki na FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ oraz mobilizacji młodego pokolenia dla służby Polski na morzu. W Gdyni projektowany jest

na ten dzień Wielki Zlot Młodzieży Polskiej wszystkich organizacji młodzieży.

Zarząd Główny przystąpił już do zorganizowania Komitetu Honorowego, Głównego Komitetu Wykonawczego, oraz Komitetów Lokalnych.

Program tegorocznego „Święta Morza” będzie podany do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.



## WIECZNA DROGA

Idę nią daleko  
Poprzez sine morze,  
Idę nią od wieków,  
W nieznanie bezdroże.

Po błękitnej fali  
Cichuteńko płynę,  
I gdzieś tam woddali  
Z horyzontem ginę.

Kąpię się w błękicie  
W młodych blaskach słońca,  
Na obłoku szczycie  
Płynę gdzieś bez końca.

Rozmarzony w ciszy  
W tęsknoty koronie,  
Gdzieś w kościelnej niszy  
Składam swoje dłonie

I w modlitwie smutnej  
Proszę o to Boga,  
By w chwili okrutnej  
Była jasna droga.

Przemieniony w łunę  
Wschodzącego słońca,  
Ciągłe tylko sunę  
W roli ducha — gońca.

Zalawione oczy  
Zuracam niewesoły,  
Gdzie krew ludzka broczy  
I gdzie z serc popioły.

To znów idę bosy  
I w żebraczym stroju,  
Niosę wtedy losy  
Rajskiego spokoju.

Daję na ofiarę  
Cząstkę swojej duszy,  
Aby ludzką wiarę  
Podnieść i poruszyć.

Czasem też tułacze  
Pędzę ciche życie,  
Czasem także płaczę  
W radości rozkwicie.

Przez cierniową drogę  
Przechodzę z uśmiechem,  
Za nic miewam twogę,  
Walkę staczam z grzechem.

Idzie ta też droga  
Przez me całe życie,  
Idzie wciąż do Boga  
I tonie w błękicie.

W. Denisiewicz — kl. VI a  
Gimnazjum Męskie

## KRAJOZNAWSTWO

„Ruszasz na wycieczkę nie tylko dlatego, żebyś przewędrował pewną ilość kilometrów: masz oglądać piękno swojej ziemi, zbliżyć się do swoich braci, podziwiać piękno swoich pamiątek. Idziesz po to, żebyś ukochał swój kraj“

(Ideały krajoznawcze)

„Poznaj swój kraj!“ To hasło, któremu służą krajoznawcy. Idą więc w swój kraj, w Polskę, gdyż wiedzą, że, wyruszając na wycieczkę krajoznawczą czy to koleją, rowerem, kajakiem, czy wreszcie (co jest dla krajoznawców najdogodniejsze) „per pedes apostolorum“—pogłębiają swą wiedzę, wyrabiają wytrwałość, wolę, samodzielność.

Wszak wśród wielu środków samowychowania trudno znaleźć takie, któreby wytrzymały porównanie z wycieczkami. Wycieczki krajoznawcze śmiało możemy zaliczyć do trzech działów wychowania, a mianowicie: do wychowania fizycznego, intelektualnego i moralnego.

Jako środek wychowania fizycznego wycieczki wywierają zbawienny wpływ na zdrowie młodzieży. Gdy idziemy pieszo, ćwiczymy wszystkie nasze mięśnie, a ruch taki wpływa na rozwój najważniejszych narządów wewnętrznych z sercem i płucami na czele; ciągły ruch sprawia, że oddech i krążenie krwi wzmagają swą wydajność. Dzięki wycieczkom zdobywamy sprawność cielesną, dają nam one wytrwałość, posiadają wielką doniosłość praktyczną dla przyszłego życia.

O korzyściach intelektualnych dużo można powiedzieć; wszak geolog, botanik, geograf, historyk, etnograf wiele materiału czerpie właśnie z wycieczek. Plon jednej udanej wycieczki przewyższa

nieraz pod względem jakościowym i ilościowym wyniki całego szeregu lekcji czy referatów.

Największe jednak znaczenie mają wycieczki krajoznawcze na polu wychowania moralnego. Już wytrwałość, pomijając jej znaczenie fizyczne, ma swoją ważną stronę moralną. Aby bowiem wytrwać, trzeba mieć nie tylko zaprawne mięśnie, lecz i **wolę wytrwania**; bez niej niema dobrego turysty. Na tem polu wycieczki dystansują inne ćwiczenia cielesne. Jako próby odwagi i przytomności umysłu, różne postacie turystyki są pożądanem uzupełnieniem tego, co w tej mierze dają inne sporty i gimnastyka, ćwicząc te zalety w innych, nieraz trudniejszych, warunkach.

Kto wie jednak, czy nie najważniejszym z przymiotów moralnych, jakie mogą nam dać lub spotęgować wycieczki krajoznawcze, będzie pogłębienie **miłości Ojczyzny**, przez jej poznanie jak najgruntowniejsze. Tylko, kto poznał przyrodę Polski, kto zetknął się ze wspaniałymi zabytkami jej starej kultury, z ludem polskim, jego obyczajami, charakterem—ten przed innymi może ją pokochać trwale, głęboko i rozumnie, może przejąć się pragnieniem pracy dla jej dobra. A do celu tego wiedzie przemierzenie Polski wzdłuż i wszerz własnymi stopami.

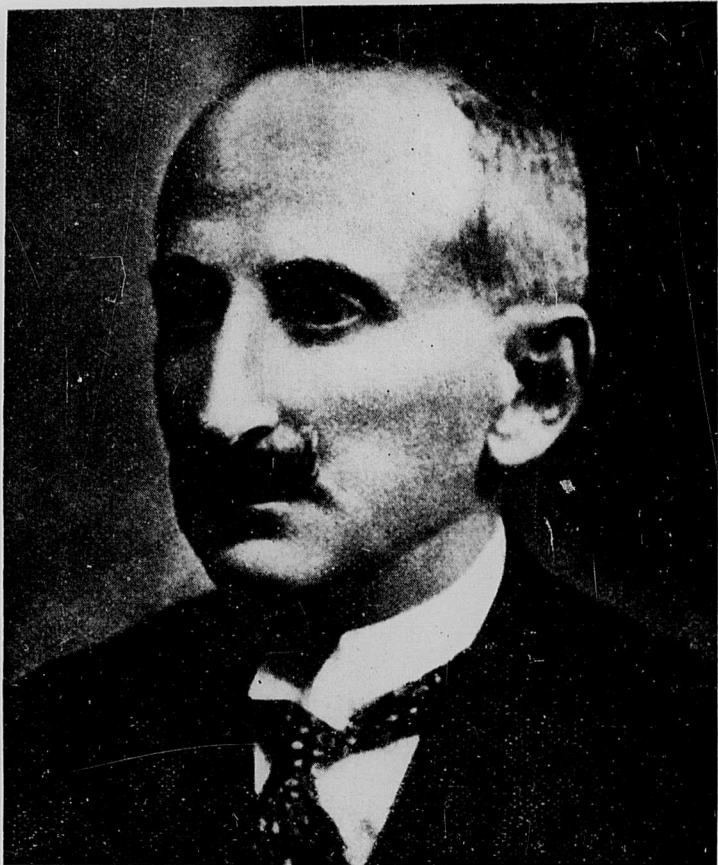
Teraz więc, w przededniu wakacji, pomyślmy już o wycieczce krajoznawczej. Rowerem, piechotą, po dwóch czy trzech, wybierzmy się, by zwiedzać, w miarę możliwości, swój kraj.

Idźmy po zdrowie, po hart ducha, idźmy i kształćmy się na polskiej naturze w polskości, by potem być „ukochanej Ojczyzny podporą“.

Hübner Jerzy — kl VI  
Gimn. Męskie.

# ROZMOWA Z BOLESŁAWEM LEŚMIANEM

Członkiem Polskiej Akademii Literatury



Lekkie pukanie w drzwi i po chwili znajdujemy się w miłym „gabinie literackim” Akademika.

— Jesteśmy z Redakcji „Naszej Myśli” — zwracamy się do p. Leśmiana — czy moglibyśmy uzyskać mały wywiadzik dla naszych czytelników?

— Z „Naszej Myśli”?.. wiem, wiem. Mówił mi o tym p. Dyrektor Szczerbowski, który jest w tej chwili u mnie — odpowiada p. Leśmian i ruchem ręki wskazuje nam fotele, sam zaś wprowadza p. Szczerbowskiego. Widok naszego ukochanego Dyrektora i Redaktora odpowiedzialnego „Naszej Myśli” dodaje nam śmiałości do rozpoczęcia wywiadu.

Wręczamy numer marcowy „Naszej Myśli” autorowi „Łąki” i jednocześnie pytamy, co sądzi o naszej pracy

— Tak — powiada poeta, przeglądając wręczony numer — wy młodzi macie dzisiaj piękne pisma swoje, czego ja wam osobiście zazdroszczę. Za moich czasów szkolnych nie śniło nam się nawet o tem i nie wolno było wydawać czegoś podobnego. A mogłyby one mieć dla nas wielkie znaczenie... W piśmie takim mogą się wybić nawet poważniejsze talenty...

— Czy nie uważa pan, że należałoby tworzyć w szkołach kluby literackie, które miałyby na celu pogłębianie stosunku młodzieży do poezji, a w szczególności do poezji współczesnej, z którą w szkole jeszcze się nie spotykamy?

— Owszem, jest to rzeczą bardzo pożądaną, lecz młodzież powinna poznawać nie tylko poezję

współczesną lecz całokształt poezji, choćby dla pogłębienia swych studjów nad językiem. Dzisiejsi poeci pomijają dawne źródło poezji, co wpływa ujemnie na ich twórczość i język literacki. Nie można się liczyć z tem, czy poeta jest współczesny, lecz czy jest dobry, czy zły...

— Jakie jest ustosunkowanie się pana do hasła: „sztuka dla sztuki”?

— Rozkwit poezji jest wtedy, kiedy poeci stosują hasło: „sztuka dla sztuki”, w przeciwnym razie sztuka traci wartość artystyczną, może natomiast nabierać wartości ideowo wychowawczych. Jeżeli chodzi o malarstwo, to wprowadzenie zasady „sztuka dla sztuki” uważam za bezwzględnie konieczne...

— A co pan sądzi o poezji nowej, współczesnej?

— Poezja współczesna bardzo mnie interesuje, ale uważam, że przeżywa okres upadku. Jeśli chodzi o grupę „Skamandrytów”, to uważam ją za ostatnie pokolenie, które miało w sobie wzlot poetki. Bardzo kocham Wierzyńskiego i Tuwima, poza nimi Zegadłowicza. Za przyczyny upadku poezji w czasach obecnych uważam zmianę poglądów i warunków istnienia...

Zkolei zapytujemy o wpływ Akademii Literatury na rozwój sztuki literackiej.

— Bezwzględnie — odpowiada p. Leśmian — Akademia może wpływać na rozwój sztuki przez podniecanie twórczości, czy to przez nagradzanie wybitniejszych utworów, czy przez podnoszenie poziomu języka...

Dalej zwracamy się do poety z prośbą o informacje co do początków swej twórczości

— Pierwszym moim drukowanym utworem — informuje nas p. Leśmian — był wiersz zamieszczony w „Wędrowcu” w roku (o ile pamiętam) 1895. Był to tylko luźny wiersz, pierwszy zaś zbiór mych poezyj ukazał się w roku 1912 p. t. „Sad rozstajny”. Muszę się przyznać, że nie spotkał się z przychylną krytyką. Następnie w r. 1920 ukazał się drugi zbiór p. t. „Łąka”, który pisałem w Hrubieszowie, na niewiele miesięcy przed najazdem bolszewickim.

— A czy obecnie pisze pan jeszcze i zamierza coś wydać?

— Owszem. Już za parę miesięcy ukaże się w druku ostatni zbiór p. t. „Dziejba leśna”...

Zkolei zapytujemy się poety, czy się poświęcał studjom przyrody, że tak pięknie ją odczuwa i przedstawia w swych utworach?

— Nic podobnego — mówi pan Leśmian — Interpelowano mnie już kilkakroć. Studja przyrody mogą wystarczyć do naukowego poznania, poezji jednak nic nie dają. Nawet Goethe, który cudownie opisywał przyrodę, nie potrafił odróżnić szczygła od wróbla.

— Jakiego poetę uważa pan za najwybitniejszego?

— Mickiewicza, Norwida i Słowackiego. Norwid jest wprawdzie bardzo trudny i trzeba go nie tylko czytać, lecz i studjować.

Korzystając z obecności p. Dyrektora Adama Szczerbowskiego, zwracamy się o informacje w sprawie jego pracy krytycznej p. t. „Łąka Bolesława Leśmiana“

— Nie jest to właściwie wyczerpujące studjum o „Łące“—mówi pan Dyrektor, lecz jedynie wprowadzenie czytelników w obrębny świat „Łąki“. Już w roku 1921, jeszcze jako student, miałem na ten temat odczyt w Kole Polonistycznym uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie.

Obecna praca o „Łące“ jest pogłębieniem i rozszerzeniem tego odczytu. Po ukazaniu się „Dziejby leśnej“ mam zamiar opracować obszerniejszą cha-

rakterystykę całej jego twórczości. Muszę nadmienić, że pierwszy egzemplarz „Łąki“ otrzymałem od znanego poety Stanisława Maykowskiego, a ofiarowałem go potem młodemu poecie z grupy „Kwadryga“ — Ciesielczukowi z Hrubieszowa.

Na zakończenie wywiadu skierował pan Leśmian wskazówkę dla młodych poetów: „ci którzy pragną być dobrymi poetami, muszą przede wszystkim wzbogacać i ćwiczyć swój język, bo jest on dla poety tem, czem dla malarza barwa, a dla muzyka dźwięk!...“

Józef Maciurzyński  
Gimnazjum Męskie

## ŚLĄSK W LITERATURZE POLKIEJ

Po obydwóch brzegach rzeki Odry rozciąga się śląska kraina. Dzieje Śląska — to jedna wielka tragedia narodowa, w której brzmi krzyk męczonych istot, głos tęsknoty bezbrzeżnej za umiłowanym, a utraconym krajem ojczystym. Przez pół tysiąca lat zgórą tęskniły pokolenia śląskie za tą Ojczyzną, co ich odeszła i nie szczydziły krwawych wysiłków za tą Polskę tak bliską, a tak jednak daleką. Wśród walk i prześladowań wyrastali młodzi bohaterowie śląscy, z których jeden kłóci się ze starszym górnikiem o zaszczyt wyruszenia na niebezpieczny wywiad, a drugi, nieświadomy swego bohaterstwa wysadza most pod Czeską pancerką, jak nieodrodny brat orląt lwowskich.

Dzierżyli tam władzę przez całe wieki możni książęta piastowscy, pracowici dziedzice królów polskich.

Od czasów Kazimierza Wielkiego Śląsk przestaje formalnie należeć do Polski, a później przechodzi pod panowanie Habsburgów.

I teraz zaczyna się największa tragedia. Przez prześladowanie religijne i narodowe Niemcy chcą wszelkimi siłami zabić ducha narodowego u Ślązaków, wcielić ich do swego narodu.

Lud śląski broni się bez pomocy z zewnątrz, pozostawiony własnym siłom, którym zawdzięcza przetrwanie długich mąk.

W wieku XVIII następuje rozdarcie Śląska na dwie części: austriacką i pruską, a w każdej części polityka zaborcy wyciska odrębne piętno na duszy narodu. Nie zapominają jednak Ślązacy ani na chwilę, że rdzennie należą do Polski. Przez cały ciąg lat nurtują wśród nich prądy narodowe, które nie pozwalają zapominać, że głównym celem Ślązaka jest ustawiczna dążność do odzyskania wolnej Ojczyzny.

W okresie przed wielką wojną poczucie narodowe wybucha z żywiołową siłą, a zagłębie Karwińskie staje się ogniskiem, tętniącym życiem narodowym. W czasie wojny europejskiej Śląsk nie pozostaje bierny.

Rzuca się w wir walki, już to dając swoich synów w szeregi żołnierskie, już to wysyłając za pomoci pieniądze wojsku. Czekali Ślązacy z utęsknieniem na dzień zmartwychwstania Ojczyzny, na dzień, w którym będą mogli nazwać się otwarcie, wobec całego świata Polakami.

I doczekali...

Zaroiła się ziemia śląska polskimi robotnikami, a czarne kominy zakwitły kłębami siwych dymów z polskich fabryk.

Ślązak mógł krzyknąć głośno: „Niech żyje Polska“ w samym sercu „niemieckiego“ Cieszyna.

„W ratuszu wścieka się austriacki starosta, lecz ponad nim, w kamieniu kuty przed wiekami polata orzeł piastowski. Mocniejszy, trwalszy, niż kamień, rasowy instykt plemienny śląskiego narodu huczy nad miastem polskim — okrzykiem swobody“.

I zaczęła się praca codzienna i szara w głębi kopalni wolnego kraju. I codziennie syreny fabryczne wzywają do pracy okrzykiem radosnym, a przeciągłym, swoje dzieci śląskie. Codziennie tysiące robotników w ciemnych bluzach wchodzi do kopalni, by jąć się kilofa i wyrąbywać chodnik.

Codziennie migoce tysiąc lampek górniczych i płynie ku niebu tysiąc modlitw gorących do św. Barbary, opiekunki górników

I żyje z dnia na dzień lud śląski zapracowany, nieugięty, jak czarna ich ziemia zazdrośnie kryjąca w swem łonie skarby węglane i żelazne, a twardy, jak ich dłonie zgrubiałe od żelaznych młotów.

Naród polski do niedawna mało wiedział o tych braciach, którzy w męczeństwie i w tęsknocie do Ojczyzny wyrosli, a którzy teraz — wolni żyją w nieznanym kraju. I pozostałby nadal nieznanym ten kraj piękny i bogaty, ten lud pełen miłości Boga i Ojczyzny, gdyby nie praca naszych regionalistów śląskich, którzy życie poświęcili na poznanie ziemi śląskiej, a serca i talenty oddali na usługi ludu śląskiego, opiewając jego dzieje i życie.

Do takich pracowników-regionalistów należą: Zofja Kossak-Szczucka, Gustaw Morcinek i Pola Gojawiczyńska.

Zofja Kossak-Szczucka w trzech książkach opiewa Śląsk z jego tajemnicami kopalnianymi, z niezrównaną krasą przyrody i z ludem dobru-dusznym, mądrym, pobożnym i wytrwałym

W „Legnickich Polach“ daje obraz wysiłków ślązaków i ich obrony przed kolonizacją niemiecką, oraz przedstawia ustawiczne dążenie książąt wrocławskich do hegemonji nad Polską dzielnicową.

W „Wielkich i Małych“ maluje autorka czasy Zygmunta III, a w postaci ostatniej księżnej cieszyńskiej — tragedję wymierających Piastów Śląskich, zmuszonych pozostawić swe dziedzictwo w rękach niemieckich. I wreszcie „Nieznany kraj“ opiewa dzieje Śląska od czasów Bolesława Chrobrego do roku 1921.

Karty książek Szczuckiej to najlepsza prawda o Śląsku. Skarżą się one głosem męczonych i katorżanych mniszek z klasztoru czarnowąskiego, nawołują głosem konającego Henryka Probusa do połączenia się całej Polski; szepcą polską litanję ustami rektora Bezucha, któremu żandarm zaborczą dłoń już trzyma na ramieniu. Z kart książek Szczuckiej czytamy historję życia wielkich działaczy Śląska do których należy Karol Miarka, czytamy o wysiłkach Ślązaków, pragnących wydawać gazetę polską, w celu podtrzymywania ducha narodowego. Nieugiętość ludu śląskiego zadziwia i poprostu nakazuje szacunek

Ks. Norbert Bończyk za „nieostrożny“ artykuł, wydrukowany w gazecie zostaje skazany na dwa miesiące więzienia, a jednak nie wyrzeka się pracy, lecz w celi więziennej, w ukryciu pisze po polsku dla Polaków.

Szczucka podkreśla również głęboką religijność ludu, która łączy wszystkich wspólnym węzłem. W dzień wilji wszyscy z namaszczeniem przystępują do uroczystości, dzieląc się ze łzami w oczach opłatkiem, symbolem zwycięstwa i ofiary. Ta ustawiczna praca i dążność do wyswobodzenia Ojczyzny, nieprzyćmiona ani na chwilę—wzbudza podziw.

Rozrzewnia i łyż z oczu wyciska przemowa ks. Michejdy, który zapominając o sprawach prywatnych, o osobistych nieszczęściach, tak mówi:

„Na najniższym szczeblu drabiny uczuć poza egoistycznych leży dom, rodzina, na najwyższym Bóg, a pośrodku miłość narodu, ojczyzny, ludzkości..

Ktoby wyłamał, lub opuścił choć jeden szczebel, nie pójdzie wyżej...

Miłość narodowa może się wyrodzić w szowinizm, w fanatyzm, jak rodzą się dziwolągi i karły—lecz rzecz sama jest jedną z najważniejszych świętości człowieka. Niech wam Bóg błogosławi za to, żeście tę miłość górnice pojęli i na najwyższym miejscu w sercach swoich postawili“.

Oto najlepszy przykład, jak myśli i jak czuje mieszkaniec Śląska. Ten naród Śląski, nękany i prześladowany, pragnie pozalić się przynajmniej w mowie ojczystej, skoro nie może cieszyć się wolną Ojczyzną. To też wyrazem uczuć długo hamowanych jest krzyk bolesny, a tęskny, krzyk, w którym zamyka się cała dusza Polaka oderwanego od łona Ojczyzny; okrzyk prosty, polski, gorąca prośba z serca płynąca: „Módl się za nami“.

Tą właśnie gorącą wiarę ludu opisuje Szczucka w „Laikowym nabożeństwie“, wiarę, której nie zdołało wyniszczyć żadne prześladowanie.

Drugim piewą Śląska jest Gustaw Morcinek, „hawierz“ z dziada pradziada (Wyrabany chodnik, Byli dwaj bracia, Serca za tamą, Cuda świata).

Szczera i serdeczna uczuciowość przenika karty jego książek. Autor z sercem pełnym miłości ukazuje cały Śląsk Cieszyński. Przejrzał on oczyma i sercem Śląsk, „biały, zielony i czarny“, treść kopalni i najgłębsze tajemnice tego świata surowego, potężnego, a dzwoniącego w uszach straszliwością ciszy.

Z kart książek Morcinka bije moc i jedność, owiane duchem miłości ziemi rodzinnej i miłości braterskiej.

Słyszymy rytmiczne uderzenia kilofa w węglowy chodnik, słyszymy prostą, twardą mową śląską i radość żywiołową, że zmartwychwstała Ojczyzna. U Morcinka żywiołowość narodu śląskiego, połączona z miłością do ziemi rodzinnej odmalowana jest zadziwiająco.

Chłop śląski nie chce oddać ani piędzi ziemi, która jest jego matką, jego polską rodzicą. To też w rozpacz, ostatkiem sił, broni swego zagonu, wołając: „Ale ja wóm smolę na wasze pieniądze! Rozumiecie! Ja wóm smolę na wszystko, a ziemi wóm nie dom, boto moje ziemia i zbyte! Ja tu se na niej ręce urobił, ja ją całe życie obrabił, cho-dziłech koło niej, jak matka koło swego dziecka! To jest złoto, nie ziemia! wiecie? Całe moje życie jest w tej świętej ziemeczce! wiecie? Powiadam wóm, nie dam ziemi i konie! Choćby pierony biły“!.. Miłość do ziemi rodzinnej charakteryzuje chłopą śląskiego, a miłość do swojej pracy, przywiązanie do narzędzi tej pracy stanowi główną cechę górnika śląskiego. I to przywiązanie robotnika do maszyny opisuje Morcinek, przedstawiając młodego ślązaka Jónka.

„Wszystkie głosy przechodziły koło uszu Jónkowych. Jónek tylko swoją maszynę słyszał, a nic więcej. Hala wypełniona jej stłumionym zgiełkiem była mu jakby bezpiecznym schronem, gdzie mu nic nie grozi.

Będzie miał czas myśleć o wszystkim, gdy poza jej próg po skończonej szychcie wyjdzie. Teraz mu dobrze z maszyną. Obchodził ją znów troskliwie, oglądał, oliwy dolewał. Maszyna wymagała opieki“.

Tak to kocha górnik śląski swoją maszynę—powiernicę.

Oprócz tego dwoje tych regionalistów daje przepiękne opisy przyrody śląskiej. Odczuwają oni piękno gór, rzeźbionych falami rwącej wody w fantastyczne kształty. A za górami tuż ciągną lasy samorodne, samosiewne, przepiękne, jak marmurzenie Boże. Te bory śląskie, szumiące, królewskie, piękniejsze, niż egzotyczne południowe dzungle i puszcze, tchnące mocą i dechem jodłowym, pełne zwierza i ptactwa — to najpiękniejszy okres ziemi, wiosenne gody świata, moment najwyższego nasilenia kraszy gór.

Inaczej do tematu przystępuje Gojawiczyńska. Ta autorka w „Ziemie Elżbiety“ podaje dzieje rodziny Ligenzów, która po wielu latach tułaczki osiadła wreszcie na ojczystej ziemi. Matka-Agnieszka to wcielenie woli zdobywczey, wyrosłej z żywej tradycji życia. Córnka Elżbieta nie czuje, czem jest dla niej kraj rodzinny, dopiero pod wpływem nieszczęść rozumie, że jedyną pociechą i ostoją życia, godną najgłębszej miłości jest ziemia ojczysta.

Nie rozwój akcji i nie działanie osób stanowi największą wartość dzieła, lecz charakterystyki, podkreślenie psychologicznej strony życia mieszkańców, oraz łączności ścisłej pomiędzy człowiekiem i naturą.

Kraj ten piękny, ciekawy i bogaty pozostawał dotąd nieznanym i zapomnianym, a lud ten, który marzył o Polsce, czekał z utęsknieniem Jej zmartwychwstania i cierpiał dla Niej prześladowania — nie został od razu policzony w poczet wolnych braci Polaków. I dopiero regionaliści nasi dali poznać dokładnie całemu narodowi tragiczne dzieje Śląska, opisując je z sercem miłującym i ze znajomością tamtejszych stosunków. I dopiero teraz dzięki nim możemy wszyscy poznać pod każdym względem „Nieznany Kraj“ nadodrzański i możemy zbratać się z ludem śląskim, rozumiejąc dobrze pragnienie i dążności przez pół tysiąca lat oderwanych od ziemi rodzinnej „serca za tamą“.

Marja Osicka — ucz. kł. VIII.  
Gimnazjum Żeńskie

## Kilka słów o Polonji Amerykańskiej

W czasie, kiedy nie mieliśmy jeszcze wolnej Ojczyzny, kiedy ojcowie nasi jęczeli pod twardem jarzmem najeźdźców, wielu Polaków wyjeżdżało z kraju na daleką obczyznę, aby tam żyć zdala od rozbiorców albo znaleźć odpowiednie warunki życiowe. Wyjeżdżały nie tylko jednostki, ale całe rodziny, a losy ich były bardzo różnorodne. Jedni asymilowali się szybko, zapominali o swej dalekiej ojczyźnie, inni, nękani nostalgią, dążyli do jak najszybszego powrotu do kraju, aby w nim nazawsze już zamieszkać.

Po odzyskaniu niepodległości wychodźstwo nasze było już bardzo liczne, trzeba więc było przypomnieć sobie o niem, zainteresować się i nieść mu pomoc duchową. Światlejsi Polacy rozumieli, że naszym rodakom z za oceanu i wogóle z zagranicy grozi wynarodowienie i zlanie się z obcym żywiołem. Postanowili założyć organizację, której celem byłaby opieka nad wychodźstwem.

W ostatnich czasach, jak zapewne wszyscy wiemy, powstała w Warszawie Rada Organizacyjna Polaków z Zagranicy, która prowadzi w całej Polsce ożywioną akcję niesienia duchowej i materialnej pomocy Polakom, będącym na obczyźnie. Jedną z form tej akcji, bardzo skuteczną zresztą, jest organizowanie wraz z Polskim Radjo specjalnych audycji, poświęconych dla naszych rodaków w Ameryce. Audycje te są transmitowane przez wszystkie rozgłośnie amerykańskie. Możemy sobie wyobrazić radość Polonji, słyszającej na dalekiej obczyźnie mowę polską, muzykę polską i polskie nabożeństwa, transmitowane bezpośrednio z polskich kościołów. Starsi przypominają sobie wtedy daleką, tak dawno niewidzianą Ojczyznę, a młodzież, pod wrażeniem świeżo usłyszanej audycji, pała żądzą poznania nieznanej, dalekiej, drugiej ojczyzny.

Młodzież słyszy często o Polsce, interesuje się nią, chodzi przecież do szkół polskich (znikoma część tylko, niestety), grupuje się w polskich organizacjach, w specjalnie urządzonej czytelniach i świetlicach, czyta pisma i książki polskie, patrzy od czasu do czasu na sztuki polskie, dawane przez miejscowych amatorów Polaków.

Czy to wystarcza? Czy może to zadowolić nas, a tembardziej Polonję? Czy istotnie stoi to wszystko na wysokim poziomie? Niestety, nie. Jak już wspomniałam wyżej, znikoma tylko część młodzieży chodzi do polskich szkół, a reszta uczy się w szkołach amerykańskich, gdzie niema języka polskiego, gdzie rzadko słyszy o dalekiej Polsce. Jeden z dzienników polskich w Ameryce, „Dziennik Związkowy” uważa, że jako najlepszy środek utrzymania i szerzenia kultury polskiej, wysuwa się coraz bardziej możliwość dodatkowego wykładania języka polskiego w szkołach amerykańskich. Możliwość taka istnieje ze względu na demokratyczny liberalny ustrój Stanów Zjednoczonych. W jednej ze szkół średnich istnieje już nawet taki kurs, zorganizowany dzięki wytrwałej dążności samej młodzieży, grupującej się w szkole „Biały Orzeł”. Początkowo władze nie chciały zgodzić się na dodatkowe lekcje, motywując to małą ilością uczniów, chcących korzystać z lekcji języka polskiego. Takież jednakże było zdziwienie rządu, gdy na pierwsze zebranie stawilo się 650 uczniów i uczennic, gotowych do przystąpienia do nauki języka polskiego!

Bardzo często jednakże przeszkodą w nauczaniu jest brak odpowiednich podręczników. Nasze bowiem są za trudne i nieodpowiednie do warunków amerykańskich. Warto by się tem lepiej zainteresować. „Wiadomości Codzienne”, wychodzące w Milwaukee, pisze o tej sprawie w ten sposób: „Nie możemy tej sprawy zaspać, jak wiele innych spraw zaniedbaliśmy w przeszłości, bo wszystkie warunki przemawiają za powodzeniem kursów polskich. Wszystko jedno, kto ma się tej pracy wydania podręczników podjąć — ktoś musi to uczynić i to w jak najkrótszym czasie. Nie wskazujemy palcem na nikogo, nie wyrzucamy nikomu zaniedbania, lecz zwracamy uwagę na konieczność, na jeden z fundamentów istnienia kursów polskich w szkołach publicznych”.

Czy to nie jest wyraźny apel do nas, społeczeństwa polskiego? Bo któż ma się tą sprawą zająć, jak nie my — młodzież polska. Tyle trzeba jeszcze włożyć pracy i sił, aby zaspokoić wszystkie pragnienia i potrzeby, a my jesteśmy silni i młodzi. Czyby więc nie było dobrze, gdyby tą sprawą zainteresowała się cała młodzież polska?

Pamiętajmy, że nasze koleżanki i koledzy chcą czytać, chcą przynajmniej przez czytanie poznać daleką Ojczyznę. Nie żałujmy im książek i naszych pism, wysyłajmy im, a napewno spełnimy wielki, święty, obywatelski obowiązek.

Pamiętajmy, że nasza kilkumilionowa emigracja musi się związać z Macierzą, musi żyć dla Polski, czuć i myśleć po polsku.

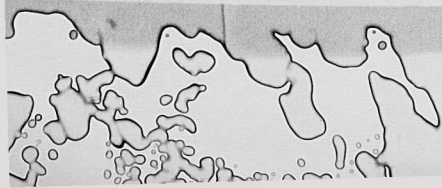
L. Sytówna — kl. VIII  
Gimnazjum Żeńskie.

---

## Przebudzenie.

A-a-a-a  
Przeciągłe, długie  
wyszło z leniwej piersi.  
A-a-a-a  
I na ust smudze  
„Zegnam i witam” mieści.  
Z snień  
Wolno uchodząc świat ściąga  
Z twarzy nocny, szary mglisty  
cień.  
Cyt...  
I wychodzi z nieznanych sfer  
Pełny, w nadzieję brzemienny  
świt.  
Już silnie  
Ręka chwyta za ster.  
Ruszyła,  
Jęcząc i warcząc machina —  
to życie.

Baran Marjan — kl. VII  
Gimnazjum Męskie.



## O TEATR DLA NAS

Problem teatru dla młodzieży był poruszany już wiele razy w prasie i w czasopiśmie młodzieży, dotąd jednak nie dał pożądanego rezultatu, a nawet nie znalazł większego oddźwięku. Obecnie, jak „Pion” podaje, najlepiej kwestję teatru dla młodzieży rozwiązała Rosja Sowiecka, która rozumiała, jak wielką rolę w jej życiu społecznym i kulturalnym odegra teatr, jako czynnik wychowawczy i propagandowy, dający sztuki o tym charakterze i sztuki przeważnie współczesnych pisarzy. Młodzież sowiecką wychowuje w duchu etyki bolszewickiej nie szkoła, nie rodzice, ale właśnie teatr.

O ileż większą rolę powinien odegrać teatr w życiu naszym, w życiu młodzieży polskiej, która ma przecież tworzyć przyszłość naszego młodego państwa. Teatr, jako czynnik kulturalny, odgrywa w życiu społeczeństwa wielką rolę, powinien mieć przeto większe zastosowanie w życiu młodzieży, tembardziej, że na młodzież w okresie kształtowania się jej charakteru i krystalizowania poglądów może wpłynąć jako czynnik wychowawczy, jako bodziec do pracy dla państwa.

Dzieje sceny polskiej uczą nas, czem był teatr dla społeczeństwa w czasie zaborów, jaki wywarł wpływ na kształtowanie się psychiki narodu i jak wiele zaważył na losach naszej Ojczyzny. Pod zaborem austriackim w pierwszej połowie XIX w. teatr lwowski nie tylko podtrzymywał ducha narodowego ale rozniecał te iskry patriotyzmu, które potem wzrosły do rozmiaru wielkiego ogniska miłości Ojczyzny, które stało się źródłem, z którego czerpali siły żywotne wszyscy bojownicy, walczący o polskość i niepodległość. Aby rozbudzić te drzemające siły, nie trzeba było koniecznie wielkich dramatów o zabarwieniu historycznym, ale wystarczyło

wystawić na scenie pracę Jana Nepomucyna Kamińskiego, twórcy teatru lwowskiego, p t „Krakowiacy i Górale”. Barwne stroje ludowe, piękne tańce góralskie i skoczne krakowiaki obudziły w duszach widzów sentyment dla polskiej sztuki ludowej, a przez to rozniecały tlejące iskry patriotyzmu.

Dzisiaj rola teatru zmieniła się dzięki temu, że została już wywalczona niepodległość. Teatr dzisiejszy ma za zadanie ukazywać widzom nową epokę życia współczesnego, ma ukazywać i przedstawiać najważniejsze problemy współczesne. Jednak młodzież nie ma dzisiaj warunków, aby móc korzystać z teatru, a przez to nie może poznać życia w jego przebogatych i różnorodnych przejawach, nie może też rozszerzać swych zainteresowań artystycznych. Ogranicza się jedynie do czytania recenzji i krytyk, które często są dla niej niezrozumiałe lub niejasne. Cóż nam z tego, że krytyk pisze, że „obsada sceniczna była wspaniała”, lub „że cały zespół niezwykle inteligentną grą wznosił się na wyżyny sztuki”, kiedy dla nas to tylko słowa, bo my tego nie widzimy i nie możemy tego ocenić. Brak teatru daje się nam bardzo dotkliwie odczuwać. Sama teoria to mało — to nawet bardzo mało; bo aby ją zrozumieć, trzeba widzieć daną sztukę, o której mamy wydać kulturalny sąd, a umiejętność ta powinna być cechą każdego inteligentnego człowieka, któremu przecież nie wystarczy posiadać tylko (i tylko) pewien zasób wiedzy. Więc my, młodzież, upomnijmy się o teatr dla nas, bo przecież trudno się ograniczyć do jednej sztuki na pół roku.

J. Jakubasówna — kl. VI

## Konieczność, piękno i tradycja w sporcie

Kiedy 65 lat temu wstecz, jeden z najszlachetniejszych filozofów XIX, wieku John Ruskin, występował przeciw niektórym zdobyczom cywilizacji, a przede wszystkim przeciw motoryzacji życia, popierał swe wystąpienia tem, że pożytek z tych zdobyczy jest jednostronny, gdyż rujnują zdrowie fizyczne i moralne.

Zabijają zdrowie fizyczne, gdyż jak wyraził się w odczycie o „Przyszłości Anglii”, wygłoszonym w Królewskim Instytucie w Woolwich w 1869 r. „dla nieustannej edukacji całego ludu i dla jego przyszłego szczęścia muszą wszyscy mieć takie zajęcia, jakiego potrzeba do rozwoju wszystkich palców, członków i mózgu; a zajęcia to można osiągnąć jeno pracą ręczną”. Słuszności tych zdań nikt kwestjonować nie może. Prawda ich oczywista może być poparta całym szeregiem przykładów z życia codziennego. A jeżeli przysłowia są mądrością narodów, to stare rzymskie przysłowie: „Mens sana in corpore sano”, jest poparciem wyżej podanej myśli angielskiego filozofa.

Możemy kwestjonować słuszność jego uprzedzenia do mechanicznych zdobyczy cywilizacji, ale

nie możemy kwestjonować motywów, którymi popierał swój sąd o nich.

Zdawałoby się nieco paradoksalne, a jednak istnieje możliwość pogodzenia tych dwu sprzeczności, która pozwoli uznać motoryzację życia przy jednoczesnym kultywowaniu ćwiczeń fizycznych. Polega ona na racjonalnym korzystaniu z wygod cywilizacji, przy zachowaniu wszelkich wskazań higieny oraz racjonalnym ćwiczeniu fizycznym ciała.

Co do formy ćwiczenia, to bezwzględnie znana ona jest powszechnie pod mianem sportu. Zatem sport nie jest czemś przemijającym w życiu, nie jest jakąś modą zapoczątkowaną przez ludzi, nie mających żadnych poważniejszych celów, jak wynajdywanie coraz to nowych zabaw dla zabicia czasu, ale jest koniecznością życiową. Jest intuicyjnie wyczułą samoobroną przed zdegenerowaniem fizycznym. Ale konieczności sportu istniały nawet tam, gdzie maszyna nie odsunęła człowieka jeszcze od wykonywania pewnych czynności fizycznych, lecz jedynie stała mu się pomocną, a wysiłek jego fizyczny zmechanizował się do wykonywania pewnych określonych ruchów. I znowu sport tylko ze swymi różnorodnymi i we wszystkich kierunkach wyrabiający mięśnie ćwiczeniami może powetować braki, jakie w organizmie mogą wynikać z podobnie jednostronnego ćwiczenia.

## Zamojszczyzna na papierze

Wobec krążących w całym mieście wieści o wychodzącym „Przewodniku po Zamościu i okolicy”, udaliśmy się do jego autora, p. prof. Pieszki, w celu zebrania dokładniejszych wiadomości. P. profesora spotykamy w „Zoo” i prosimy o wywiad, jednak p. profesor, chcąc widocznie ułatwić nam nasze zadanie, zaprasza nas do siebie. Tam prosimy, by objaśnił nam wszystko, co się do jego dzieła odnosi.

— Właściwie — mówi p. profesor — napisałem nie jeden a trzy przewodniki. Jeden dla starszych (jest to ten, który wychodzi obecnie w Zamościu), drugi ma na celu obsłużenie szkół średnich, a trzeci napisany został specjalnie dla szkół powszechnych. Pierwszy dla ludności dorosłej jest najokazalszy. Liczy on przeszło 100 stron druku i 25 fotografii-widoków Zamościa odbitych na kredowym papierze. Poza tem „Przewodnik po Zamościu i okolicy” posiada duży plan miasta Zamościa, a oprawny jest w artystyczną okładkę linorytową.

— Tekst przewodnika opracowałem ja — mówi dalej p. profesor — lecz nad jego wydaniem pracowali także prof. Przybyłowicz i insp. Przesłalski.

— Panie profesorze — zapytujemy — a jaki cel będzie miał przewodnik?

— O, duży, będzie musiał dostać się do każdego domu, gdyż każdy obywatel Zamościa powinien poznać swoje miasto...

— Chyba każdy je zna — przerywamy.

— O nie, są jeszcze tacy, których nic nie zajmuje prócz własnych interesów, a tak być nie powinno. Widzieliśmy w ub. roku na terenie zamojszczyzny wycieczkę krakowską, w tym roku lwo-

wianie proszą mnie o przewodnictwo w ich wycieczce, a my którzy tak łatwo możemy zwiedzać swoje miasto, często nawet siedząc w nim nie wiemy co ono w sobie kryje. Ja myślę, że jeżeli Lwów interesuje się naszym miastem, to tembardziej my powinniśmy się nim zachwycać..

— Panie profesorze — przerywamy — prosimy o szersze wiadomości o przewodniku dla młodzieży.

— Z chęcią — mówi pan profesor — Przewodnik nosi tytuł „Wędrowiec zamojski”. Zabrał mi dwa miesiące długiej, żmudnej pracy, a ma też doniosłe zadanie do spełnienia. Musi podnieść naszą zamojską młodzież do pracy nie biernej, lecz pracy czynnej, twórczej w przyszłości. Treść tego przewodnika poświęcona jest pieszym turom po powiecie zamojskim, które młodzież całej lubelszczyzny powinna odbyć.

Pytamy jeszcze gdzie się ten przewodnik znajduje i czy jest już wydany.

— Przewodnik ten wysłałem jeszcze w ub. roku do Kuratorjum, jednakże do druku jeszcze nie został oddany, a tymczasem do mnie odbywają się istne wędrowki młodzieży, która gorąco prosi o jego wydanie. Mam nadzieję, że Kuratorjum, przychyłając się do prośby młodzieży, wkrótce go wyda.

— Winszujemy p. profesorowi jego owocnej, tak dla Zamościa korzystnej pracy.

— Trudno — odpowiada skromnie p. profesor, każdy z nas stara się jak może czynić Zamościowi propagandę. P. prof. Miler robi to „tygrysamami” a ja swojemi „papierami”.

— P. profesor powinien rozszerzyć tę propagandę, pisząc do czasopism.

Słowem sport, tylko sport, jest jedynym koniecznym lekarstwem, leczącym wady budowy fizycznej i warunków życia społecznego. Lecz sport, to nie tylko konieczność. W sporcie każdy dojrzeć może wiele piękna. Już w samym założeniu — stworzenie nowego, ładnie zbudowanego człowieka — jest idea piękna. Jakie wzruszenie estetyczne wywołuje w nas widok zdrowego, atletycznie zbudowanego, opalonego młodzieńca. O tem może mówić: malarz, rzeźbiarz i każdy człowiek miłujący piękno i harmonję. A cóż dopiero powie sztuka?

100 metrówka. Stanęli na starcie. Było ich czterech. Tysiące oczu badało ich od stóp do głów. Każdy miękuł, każdy nerwowy skurcz, czy rozkurcz analizowany był bacznym okiem widza. Zbliżył się starter. Na miejsca! — klękli, opanowując nerwy całą siłą woli. Gotowi! — drgnęli i znów spokój — lecz to spokój zaczajonego kota. Strzał! — cztery ciała, jak cztery strzały wypuszczone przez cięciwę mięśni, oderwały się od ziemi.

Sekunda. Muskuly nóg prężą się raz po raz — odrywają ciała od ziemi. Druga — rwą naprzód — trzecia — siódma — pierś pruje powietrze — pierś człowieka szybsza od wiatru — ósma — dziewiąta — taśma! Pierwsi pierściami przerywają ją. Jeden, drugi krzyk oklasków — pochwała tłumów.

Jakie to piękne, bo piękny jest sport jak każda walka oparta na konkurencjach. A konkurencja jest zawsze, nawet wtedy, gdy niema ludzkich przeciwników, bowiem walczymy wtedy z wyśokością, długością i czasem.

A teraz jeszcze jedno o sporcie. Utało się u nas powszechnie, że szanuje się bardziej wszystko to, co ma za sobą tradycję.

A czy sport nie ma tradycji? Czy nasze stadiony nie mają za sobą tradycji olimpijczy? A dysk olimpijski nie ważył w ręku boski Apollo czy Hiacynt?

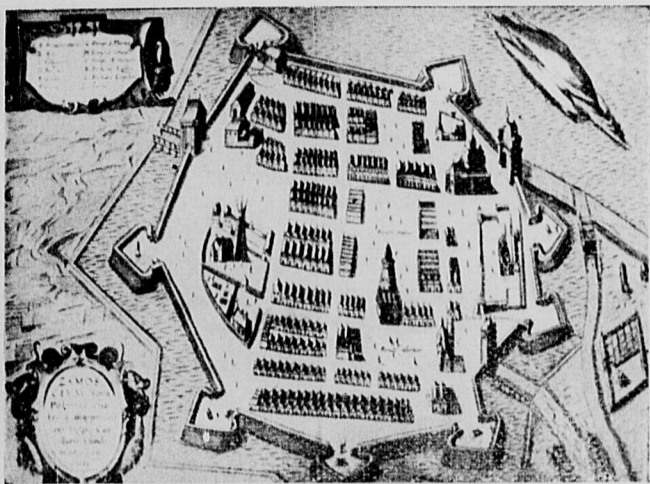
Więc sport ma w sobie coś i z kultury klasycznej. A powrót do oficjalnego „klasycznego” (gdyż nieoficjalnie istniał zawsze) sportu, ma w sobie coś z „odrodzenia”. Tym razem z odrodzenia fizycznego.

No i jeszcze jedna i ostatnia, lecz bardzo śmiała analogja. Igrzyska olimpijskie istniały i rozwijały się w czasach największego rozwoju kulturalnego Grecji. Z upadkiem tegoż i one znikły. Czy zatem stały rozwój kultury dla fizycznej wartości ciała nie powinien iść w parze z równoczesnym rozwojem intelektualnym ludzkości?

Sądzymy, że tak.

Jerzy Koziorowski — kl. VII a  
Gimnazjum Męskie.

— A owszem, pisuję. Oto np. jest numer „Przeglądu Krajoznawczego”, całkowicie poświęcony Lubelszczyźnie. Są w nim dwa artykuły o powiecie zamojskim, jeden ogólny, a drugi mój „Architektura i zabytki Zamościa”. Więc jak widzicie i przy pomocy czasopism propaguję Zamość, ten historyczny „Gród Kanclersko-Hetmański”, który tak piękną ma kartę w historii. Ale pozwólcie, że powiem kilka słów i o waszej pracy. Przede-



Plan m. Zamościa z XVII wieku

wszystkiem muszę nadmienić, że zachwyca mnie świetna organizacja młodzieży, redagującej „Naszą Myśl”. Wydając marcowy numer — młodzież — pokazała nie tylko swe w tym kierunku zdolności i rozmach iście „europejski”, — ale swą — jeszcze raz zaznaczam — świetną organizację i współzycie. Jest to faktycznie nowa „Nasza Myśl”. Jest to najpiękniejsze wydanie, jakie kiedykolwiek z murów naszej akademii wychodziło. Zawiera artykuły b. poważne, starannie opracowane i głęboko ujęte. Doprawdy sam nie przypuszczałem, że młodzież potrafi tak je napisać i wydać. Może niektóre są zbyt poważne i należałoby je napisać trochę lżej.

— Dziękujemy p. profesorowi w imieniu całej Redakcji za słowa uznania. Postaramy się, by w przyszłości mógł p. profesor je powtórzyć z jeszcze większą niż dzisiaj radością.

Karol Borek i Jerzy Zamecznik — kl VII.



Młode niedźwiadki w Zoo.

Był i rozwój Ogrodu zależy od złożenia twego fantu na doroczną loterię fantową, która odbędzie się dnia 20 maja 1934 roku.

## Przeniesienie zwłok Jana Kasprowicza

Był sierpień 1933 r. Słońce jasnym wejrzeniem objęło góry, lasy i miasto — stolicę Podhala, Zakopane. Od rana panował tu ruch niezwykły. Środkiem ulic i po chodnikach snęły się gromady ludzi wszelkiego pochodzenia: byli tam ludzie uczeni i prości, artyści, pisarze, literaci, profesorowie uniwersytetów, turyści i młodzież, ale przeważali górale. Wszyscy odświętnie odziani, choć to nie była niedziela, gorączkowo czegoś wyczekiwali. Wokoło błyszczały latarnie, okryte czarną krepu.

Czyżby to było święto smutku? Nikt z obecnych bynajmniej smutny nie był, przeciwnie — na twarzach zebranych widniało zadowolenie, duma, a czasem radość. Radował się bowiem lud podhalański i wszyscy bliscy duchowi J. Kasprowicza, że oto szczątki doczesne poety, piewcy radości i cierpień ludzkich w „Księdze Ubogich”, piewcy

ludu podhalańskiego z „Mojego Świata”, w czci i hołdzie przeniesione zostaną z grobowca Dłuskich na cmentarz zakopiański do mauzoleum na Harendzie, gdzie pisał „Mój Świat” i żywota swego dokonał 2 sierpnia 1927 r.

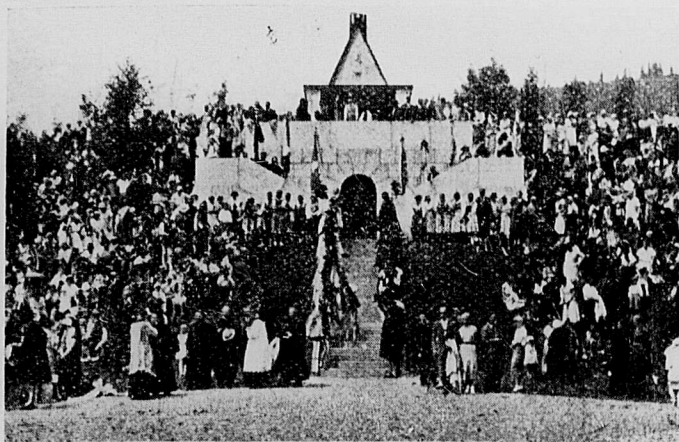
Tak naród, z miłości ku swemu poecie uczcił go, wykonując wolę poety jeszcze kiedyś w „Księdze Ubogich” wypowiedzianą:

„... albo jeżeli już łaska  
Wybierzcie mi przystań nad rzeką,  
Tu, nad tą burtą kamienną,  
Pod szumów wieczystych opieką.  
Lub tutaj — o żądzo zbyt górna!  
Przy udeptanej tej drodze,  
Gdzie nieraz, gwiazdy łowiący  
Wieczorem, bywało chodzę”.



W starym, zakopiańskim kościółku grają organy, ich dźwięki rozchodzą się nad dębową trumną Tego, który je ukochał i tyle pięknych strof napisał, które same są muzyką duszy ludzkiej i duszy świata.

Skończyła się msza św., a nad zwłokami poety wygłosił ksiądz z Szymborza, miejsca urodzenia Kasprowicza, przemówienie, w którym duszę poety



Mauzoleum Jana Kasprówicza w Zakopanem.

polecił Bogu. To co powiedział takiej mniej więcej było myśli: „Szedł przez świat ku Bogu, wzięwszy na siebie cierpienia ludu i miłością ogarnawszy wszystkłą ich nędzę i niedolę, przed Bogiem ukorzył się wielkim w nadziei, że tam jeszcze uprosi o łaski dla cierpiącej ludzkości”.

Długi kondukt posuwał się wolno przez całe miasto aż do Poronina, gdzie woddali zobaczyliśmy miejsce wiecznego spoczynku Jana Kasprówicza.

Srebrny głos dzwonka z kapliczki, stanowiącej górną część mauzoleum, oznajmił gotowość przybyłych do oddania hołdu i ostatniej posługi zwłokom poety. Przeszliśmy most i stanęliśmy przed mauzoleum.

Wszystko tu jest, jak chciał poeta: przystań nad rzeką, śpiewają mu szumy wieczyste, a obok na udeptanej drodze, którą chadzał, przystanęły w skupionej ciszy gromady ludu poronińskiego i przybyłych, by oddać ziemi, ukochanej przez poetę, Jego doczesne szczątki. Wzruszającą chwilę podniosły piękne przemówienia delegatów uniwersytetów i stowarzyszeń literackich, naukowych i kulturalnych. Prezes towarzystwa górali tak zakończył: „...Imię Kasprówicza nigdy nie zaginie — ani na wierszyczku, ani na dolinie”. Za chwilę pochylały się wszystkie sztandary i między szeregami górali i łopocących sztandarów wniesiono trumnę do grobu, gdzie osiadł na wieczyste panowanie duch ludu, Tatr i hal

Teraz, gdy już opuszczono trumnę do krypty, zagrały mu smętne gęśliki, tak prosto i od serca, że zdawało się, iż łyż kapią ze strun w takt „Janosikowego marsza”:

„Janiczku! Janiczku!  
Chodziłeś w paradzie,  
A dziś gęsta trawa  
Na tobie się kładzie”.

Ale nie grały to tylko gęśliki, bo grała w tej chwili hymn pochwalny dusza każdego z obecnych, grały lasy i góry, hale i doliny, strumienie i wszelkie ziemskie życie, na chwałę swego piewcy, który spoczął w Panu sprawiedliwie.

*Edward Kopciński — kl. IV.  
Gimnazjum Męskie.*

## Coś o stosunku do życia

Tempo! Tempo! Coraz szybsze tempo — oto hasło dnia i życia. Zdawałoby się, że Apollo w imię postępu zamienił swój w konie zaprzęgnięty rydwan na „Super six Raekord” i zatacza coraz szybsze kręgi, skracając dzień i noc odpowiednio do postępów, jakie czyni w prowadzeniu motorowego wozu. Najlepiej o tem świadczy mój zegarek, którego wskazówka nie może nadążyć w tym ciągłym wyścigu czasu. Laik powiedziałby — zegarek późni się. Nie, kochanie — mylisz się. Może nie grubo — bo w dobie kryzysu każdy z łatwością zachowuje linję. Ale mylisz się. To świat śpieszy się. Do końca? — pytasz. Skąd znowu taki pomysł! Nie-skończoność jest cyfrą świata. Świat nie zazna przykrości końca. Zna go tylko człowiek. Skończyły się dobre czasy. Koniec miesiąca. Koniec cierpliwości. To wszystko. Przykrości, jakie stale przypadają w życiu w udziale człowiekowi, właśnie z powodu strasznego pojęcia — koniec.

Pomimo tych smutnych doświadczeń, człowiek jednak stale się śpieszy. Zabrakło mu czasu — i oto zapominamy powoli te minione wieki, kiedy to dzień i noc regulowały życie człowieka, a wschód i zachód oddzielały pracę od odpoczynku.

Dziś promienie żarzących się drutów, w których układy zamknął elektryk siły tysięcy volt, przepędzają precz mroki, zrównując dzień z nocą.

A płodne godziny rodzą nieprzerwane produkty myśli ludzkiej. Człowiek opanował czas i zaczął zdobywać przestrzeń. Mechanik zbliżył do siebie szerokość, długość i wysokość tak dalece, że sprowadził je prawie do punktu. Stworzył prawie nowy świat jednowymiarowy. Lecz jeszcze tylko prawie.

Ale to zupełne wykorzystanie czasu nie wystarcza. Życie jest krótkie, że należy je przedłużyć i oto armja medyków, uzbrojona w lancety, strzykawki i pierwiastki radioaktywne, wypowiada wojnę śmierci. Ciężka to walka — ale śmierć powoli ustępuje. Słowem — człowiek staje się panem czasu, przestrzeni i praw natury. On reguluje to wszystko, bo wszystko zna. Sieć jego rozumu otoczyła świat, bada go i poznaje. Z głębi ziemi i wyżyn stratosfery, z mlecznych dróg i słońc nieznanych czerpie pokarm — jego tajemnice. Żywi się niemi i upaja. A każde nowe odkrycie, każdy nowy rekord — to niemilknący krzyk dnia. Radosny krzyk zwycięskiego człowieka.

Wszystko to byłoby ładne, a nawet piękne, gdyby nie pewna kwestja, już bardziej osobista. Mianowicie już kilka razy spotkałem się z dziwnie brzmiącym zdaniem: „Co pan już robił, względnie co masz pan za zamiary”? Działa to nad wyraz chłodząco na wszelkie marzenia romantycznego indywidualizmu i tym podobne nieprodukcyjne

„izmy“. Po takim zimnym prysznicu rodzi się w umyśle trzeźwa świadomość pewnej przynależności społecznej wraz ze związanymi z nią obowiązkami. Stajemy się bliżsi biegowi życia, a szalone jego tempo nie dziwi nas tak, lecz zato zachwyca. Dlaczego? — to zupełnie zrozumiałe. Kiedy sami jesteśmy w tym ruchu życia, nie wydaje się nam tak szybkie, jak wtedy, kiedy, markierując od niego, widzimy go biegnącego obok. Wtedy to odczuwamy także przed nim i lęk.

Dlatego też najlepszym lekarstwem (boję się, że już nieco wcześniej opatentowanym) na strach przed życiem, a sceptycyzm w odnoszeniu się do

jego produktów, na nudę, wogóle na wszelkie niedomagania urojone — jest właśnie zupełne oddanie się życiu. Rzucić się w ten wir faktów i zdarzeń jako pewna aktywna komórka ciała społecznego — to cel, zadanie i treść życia. Uniesieni na falach życia, będziemy zajmować takie czy inne położenie. Będziemy dalej odkrywcami, zabórczymi władcami praw natury, aż póki nie wyczerpiemy wszelkich soków życia aktywnego i ustąpimy siłom świeżym. I tu — zależnie od łaskawej pamięci tych, którzy po nas nadejdą — skończymy lub nie. Pójdziemy w zapomnienie, lub jeszcze żyć będziemy wykuci w kamieniu lub słowie wyruci.

Jerz.

## Znaczenie stenografji w życiu współczesnem

Stenografja znaną już była w starożytności, a używano jej w sądownictwie do notowania rozpraw i przemówień. Wielkie mowy obronne Cicerona przekazane zostały potomności, dzięki stenogramom Tyrona, twórcy starożytnej stenografji. Wieki średniowieczne były okresem jej zaniedbania, natomiast czasy nowożytne i najnowsze są okresem wielkiego jej rozwoju i udoskonalenia.

Stenografja w życiu człowieka może odegrać bardzo wielką rolę. Dzisiejsza kultura ograniczyła pracę człowieka do minimum, a jednak rzecz — dziwna — pracę ręczną w zakresie umysłowym, t. j. pismo, pozostawiła na tym samym stopniu rozwoju, na jakim stało przed wiekami. Samolot przenosi nas dzisiaj z wielką szybkością na odległe miejsca, przy pomocy telefonu i telegrafu myśli swoje możemy przesyłać lotem błyskawicy na koniec ziemi, a przecież dotychczas ludzkość rysuje swe myśli w sposób, noszący na sobie cechy pierwotnej niezdolności.

Człowiek piszący składa mozolnie szeregi literek, podobnych piechurom, którzy choćby najsprawniej stawiali swe kroki, nie dorównają nigdy pędowi samolotu. Niezbędnym więc ogniwem w łańcuchu wynalazków, które dążą do jak najlepszego wyzyskania tego cennego kapitału, jakim jest czas, i ułatwiają człowiekowi jego pracę, jest stenografja, „sztuka, która pismu użycza skrzydeł żywego słowa“.

Obecnie w Polsce stenografja używana jest tam, gdzie pismo zwykle stanowczo nie wystarcza, mianowicie: celem dosłownego notowania mów, wygłoszonych podczas posiedzeń ciał reprezentacyjnych i t. p., dlatego też niektórzy twierdzą, że

jest ona potrzebna tylko zawodowym stenografom. Łatwo udowodnić, że pogląd ten jest błędny. Jest on podobny do takich np. twierdzeń: gimnastyka powinna służyć jedynie atletom, a pismo zwykle zawodowym pisarzom.

Stenografja jest wydatnem odciążeniem w pracy każdego piszącego człowieka wszelkiego zawodu. Przedewszystkiem w biurach stenografja może oddać wielkie usługi. Ogromne również usługi mogłaby oddać w szkołach. Ileż to energii ucznia pochłania w ciągu wielu lat nauki szkolnej zwykle pismo, z jakim wysiłkiem niejedyn pilny uczeń zapisuje wykłady, np. przysposobienia gazowego, w pocie czoła kurczowo smarując pochwycone luźne szczegóły, w których często później niewiele rozumie. Natomiast stenografja pozwala notować dokładnie, nawet dosłownie, wszelkie wykłady z małym nakładem pracy w czasie bardzo krótkim. Stenografja może oddać niepospolite usługi w archiwach, w bibliotekach, na poczcie, na studjach uniwersyteckich i t. p. Stenografja jest nauką dość łatwą, wymaga tylko pracy i wytrwałości w ćwiczeniach. A ponieważ nie jest to nauka mechaniczna, wpływa też korzystnie na rozwój umysłowy ucznia, ćwiczy pamięć i kształci umysł w podobnym stopniu, jak wiele innych nauk.

W krajach zachodnio-europejskich i w Ameryce zdobyła stenografja wielką popularność. Niemcy, Włosi i Bułgarzy wprowadzają obowiązkowe nauczanie stenografji w szkołach średnich, a w niedalekiej przyszłości może u nas w Polsce stosowana będzie ona na wzór zachodnio-europejski.

St Gembal — kł. III  
Szkoła Przem. Handl

Wydawnictwo Międzyzespółowego Koła Prasowego „Straży Przedniej“ w Zamościu.

Redaktor naczelny: kol. Maciurzyński Józef.

Redaktor odpowiedzialny: Dyrektor Adam Szczerbowski.

Komitet Redakcyjny: kol. kol. Brache Jerzy, Kotowski Józef — Gimnazjum Męskie; Gustawówna Stanisława, Jakubasówna J., — Gimnazjum Żeńskie; Abraszewski Konrad, Kiszczak Karol — Szkoła Przemysłowo-Handlowa; Wiśniewska Regina, Aftykówna Teodora — Sem Naucz. Żeńskie.

Wydział reklamowo-administracyjny: kol. kol. Borek Karol, Zamecznik Jerzy, Szerszonówna J. Wojtczak Jerzy.

Winiety artystyczne w wykonaniu J. Maciurzyńskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, ulica Akademicka Nr. 6. Telefon Nr. 11.

Rękopisów nie zwraca się.

Drukarnia i Introligatornia Rady Powiatowej w Zamościu.

## Drukarnia i Introligatornia

Zamojskiej Rady Powiatowej  
Zamość, Akademicka 1    Tel. 147

Prowadzi działy: Drukarski  
Introligatorski  
Materiałów piśmiennych  
Pieczęci kauczukowych

Za prace staranne  
i wysoce artystyczne  
nagrodzona medala-  
mi: Srebrnym, Bron-  
zowym, Dyplomem  
Uznania i Listem  
Pochwalnym

Ceny niskie  
Wykonanie estetyczne i terminowe

## Zakład Fotograficzny FR. OBST

w Zamościu

Żeromskiego 15

Handel Win Wódek i Likerów  
krajowych i zagranicznych

**SZ D. FERSZTENDIK**

Firma egz. od r. 1836

## Zakład Fotograficzny J. Strzyżowskiego

Zamość, Plac Mickiewicza 13

**Piotr Siwiłło**

Handel Win  
i Towarów Kolonialnych

w Zamościu, ul. Bazylijska

poleca znaną z dobroci pastę do obuwia i ZAPRAWĘ DO  
PODŁÓG przedwojennej firmy „Sokół” w Warszawie.

## Biblioteka Publiczna im. J. Zamoyskiego

Zamość —  
Magistrat

6000 książek. Dzieła naukowe i beletrystyka. Dzieła w językach obcych. Stały dopływ nowości.  
Otwarta przed i po południu    Abonament 1 zł. Młodzież szkolna 75 gr.

Reprezentacja Zjednoczonych Browarów Warszawskich

**„Haberbusch i Schiele“**

Zamość, ul. Nowa 10, tel. 172

Poleca najwykwintniejsze PIWA i LIMONIADY

**Wędliniarnia Ignacy Tanasiewicz**

Zamość, Wyspańskiego 2

FABRYKA MEBLI GIĘTYCH

# Czerski i Jakimowicz

Zamość, ul. Przybyszewskiego 8, tel. 184

Fabryki w Bondyrzu i we Lwowie, tartak w Zamościu

**MEBLE** GIĘTE  
STOLARSKIE z nowouruchomionej stolarni w Zamościu

Specjalność: nowoczesne łapczany

**Handel Winno-Kolonjalny**  
**Stanisław Mateja**

Zamość, Plac Mickiewicza 4

poleca **kawę** w najlepszych gatunkach  
z własnej palarni.  
Codziennie świeża. Cena **od 5 zł.** za 1 kg.

SKŁAD WĘGLA GÓRNOŚLĄSKIEGO  
I DRZEWA

**G. RYNGLERA**

ZAMOŚĆ

UL. ZAMENHOFA Nr. 11.

Księgarnia i Skład Materiałów  
Piśmiennych

**LUCJAN KĄPICKI**

ZAMOŚĆ, ULICA AKADEMICKA 1

Telefon Nr. 35 Konto P. K. O. Nr. 140380

POSIADA stale na składzie duży wybór wydawnictw z literatury pięknej i naukowej.

PODRĘCZNIKI, świadectwa i druki szkolne dla szkół wszelkich typów.

WYPOŻYCZALNIA książek stale uzupełniana ostatnimi nowościami.

POMOCE naukowe: atlasy, mapy, globusy, obrazy i t. p.

PRZYJMUJE prenumeratę na czasopisma krajowe i zagraniczne.

ZAOPATRZONA w bogaty wybór nut: muzyka klasyczna, repertuary szkolne, muzyka taneczna.

**M. SZEK** ZAMOŚĆ, ul. Staszica 1.

Wielki wybór konfekcji męskiej, damskiej i dziecięcej.  
płaszczki—obuwie—bielizna. CENY KONKURENCYJNE

Firma **S<sup>-wie</sup> Markfeld** Zamość, Staszica 9.

Posiada na składzie wszelkie materiały na mundurki i płaszcze szkolne. Poleca na nadchodzący sezon wiosenno-letni wielki wybór materiałów letnich — najnowsze wzory i kolory; materiały garniturowe, płaszczone i t. p.

**„RADJOPOL“**

Zamość, Bazylijańska 4

Rowery, Radjo, Żarówki

Części zapasowe

W czerwcu 1934 r. rozpoczyna się ciągnienie  
30 EJ POLSKIEJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ

Kolektura **Adam Wolski** Zamość,  
ul. Żeromskiego 9  
róg Wyspiańskiego

**Młyn Elektro-Walcowy**

ZAMOŚĆ

**B-CIA KAHAN i GALIS**

Nowoczesny Zakład  
Fotograficzny

**VENUS**

Zamość  
Plac Mickiewicza 3

Wykonuje wszelkie prace  
wchodzące w zakres prac  
fotograficznych

Ceny konkurencyjne

**PRACOWNIA**

ZAMOŚĆ  
Przybyszewskiego 4

**JANA ŻURKA**

p o l e c a : walizy, teki, kufrы oraz przybory podróżne  
i futerały skrzypcowe

**Zakład Fryzjerski Jana Ziemeckiego**

w Zamościu

Lwowska 18

**Manufaktura**

**B.  
Lubliner**

**Z a m o ś ć**